



Kiedy rodzic studenta traci ulgi podatkowe? Rodzice studentów powinni uważać skorzystać z preferencji podatkowych, które już im się nie należą

Granice demonstracji

WYROK | Właściciel nieruchomości musi uważać, na co pozwala protestującym. Może bowiem odpowiadać za treść plakatów wiszących na jego działce.

MAREK DOMAGALSKI

Sąd Najwyższy pokazał, gdzie kończy się demonstracja, a zaczyna pomówienie. Wydał wyrok w dość głośnej w Wielkopolsce sprawie protestów przeciwko budowie na granicy gmin Swarzędz i Czerwonak magazynów fabryki produkującej środki owadobójcze.

Wspart protestujących

Pokłosiem protestów było kilka procesów. Jeden z nich spółka BROS (producent środków na insekty) wytoczyła Markowi Pietrzyńskiemu za naruszenie dóbr osobistych zakładu. Mężczyzna – wówczas miejscowy radny, obecnie radny powiatu poznańskiego – pozwolił Stowarzyszeniu Len na wywieszenie na ogrodzeniu swojej posesji banera o treści: „Mieszki ważniejsze od ludzi. Kolejna trująca mieszkańców fabryka. W granicach naszej gminy”. Widniał też na nim adres strony internetowej stowarzyszenia. W okolicy wisiało kilka podobnych banerów.

– Chcieliśmy zainteresować mieszkańców problemem niebezpieczeństwa, co nam się udało – mówi Grzegorz Jedlikowski, do niedawna prezes tego stowarzyszenia.

Spółka wezwała radnego do usunięcia banera. Ten jedynie

zaklecił słowa „trująca mieszkańców”, ale dało się je odczytać. Dwa tygodnie później baner usunął.

Poznańskie sądy okręgowy i apelacyjny uznały, że radny naruszył dobre imię i wiarygodność fabryki. Jako podstawę prawną jego odpowiedzialności wskazały art. 422 kodeksu cywilnego. Mówi on, że za szkody odpowiedzialny jest nie tylko ten, kto ją bezpośrednio wyrządził, lecz także ten, kto inną osobę do wyrządzenia szkody nakłonił albo był jej pomocny.

Radny argumentował, że chciał w ten sposób wesprzeć protest mieszkańców. Sądy uznały jednak, że choć pozwany nie był ani autorem, ani właścicielem banera, nie uchyla to jego odpowiedzialności. Zwłaszcza że nie wykazał, by zarzut trucia mieszkańców był prawdziwy.

Różne dobra

Sąd Najwyższy utrzymał ten werdykt.

– Zarzucenie przedsiębiorcy, że negatywnie oddziałuje na środowisko i mieszkańców okolicy, godzi w jego pozycję rynkową i jego postrzeganie, zniestrawia go – wskazała w uzasadnieniu sędzia Barbara Trębska.

– Właściciel nieruchomości udostępniający jej elementy

OPINIA

Jerzy Naumann
advokat



DLA „RZ”

M. STARGOWIEC

Pierwsza myśl, jaka mi przyszła do głowy, to ta, że doszło do „wypadku przy pracy” sądów. Trudno bowiem uznać, że hasło Stowarzyszenia Len krytykujące budowę fabryki nie mieści się w wolności wypowiedzi – rozumianej także jako prezentowanie krytycznych opinii i ocen. Każde hasło jest przecież ze swej natury skrótem myślowym i trzeba o tym pamiętać. Hasła zwykle są dosadne. Dość spojrzeć na transparenty osławione przez górników, rolników i wielu innych protestujących. Czy wszystkie one nadają się do sądu? Czy będziemy żyć w poważnym kraju, jeśli policja będzie się sądzić z chuliganami wypisującymi w cieniu nocy pod jej adresem obraźliwe teksty na murach? ©©

(np. elewację czy ogrodzenie) innej osobie na umieszczenie ogłoszenia naruszającego dobra osobiste osoby trzeciej, jest także sprawcą naruszenia dóbr osobistych tej osoby. Pozwany, bagatelizując swoją rolę, nie ma racji – podkreśliła.

Spory o treść banerów nie należą do rzadkości i bynajmniej nie chodzi tylko o plakaty wyborcze. Przed dwoma laty mieszkaniec Nowego Stawu na Pomorzu wywiesił na domu baner z retorycznym pytaniem, czy prezes miejscowej gminnej spółdzielni jest „nietykalny”. Chodziło o to, że spółdzielnia nie płaciła czynszu wspólnocie.

Sąd Okręgowy w Gdańsku uznał, że treść banera godzi w dobre imię i cześć prezesa, bo gminna spółdzielnia miała zaległości, ale tylko dwumiesięczne. Dlatego nakazał przeprosiny. ©©



Pobierz na: sklep.rp.pl